Ner 202. ROK 1838. SRODA 5 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięcznie złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Zacharyasza Proroka

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Jutro Drogowil.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Dzień godzina	Barometr do O ° R. red. w miarze Paryzkiej	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 7" 360	† 7°, 8	3 " 68	Zaden	Pogoda z chmurami	
4 2	6, 974	+ 15, 2	3, 34	WPn. Wschodni saby	Pogoda	
10	6, 612	† 9, 7	3. 95	,, ,,	Pogoda	

Część Urzędowa.

Ceny zboża w czterech gatunkach na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego.

d. 3 i 4 Września 1838 roku	1. Zł	1. gr	2. Zł	2. gr	3. Zł	3. gr	4 Zł	4 gr
Korzec Pszenicy..	32	—	25	—	22	—	18	—
— Zyta........	15	—	14	—	13	--	12	—
— Jęczmien:	9	—	7	24	6	12	5	24
— Owsa.......	5	12	5	—	4	15	4	10
— Grochu.....	—	—	10	15	—	—	—	—
— Jagieł.......	28	—	24	—	23	—	—	—
— Rzepaku..	2ą	—	24	—	21	—	20	15

Przekonali się o powyższych cenach zboża i oryginał jak zwykle podpisali:

Nasturkiewicz W. G. VII.
L. *Daniecki* Zast. W. G. VIII.
Burzyński adj. Zast. K. T.

Ceny bydła z targu d. 10 Sierpnia 1838.

Wół ważący funt. 350, sprzedeny za złp. 127, funt. 250 złp. 88. Krowa funt. 205 złp. 62. Cielę funt. 39 złp. 17. Skop funt. 27 złp. 9 gr. 22. Wieprz funt. 112 złp. 30.

Przekonali się o powyższych cenach bydła i oryginał jak zwykle podpisali.

L. *Daniecki* Zast. W. G. VIII.
Nasturkiewicz W. G. VII.
Burzyński adj. Zast. K. T.

LOTERYA KRAJOWA.

W 832 ciągnieniu dnia 5 Września 1838 r. w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

34. — 17. — 20. — 75. — 80.

Przyszłe ciągnienie 833 przypada dnia 12 Września 1838 r.

Nro 8594 9822.

DYREKCYA GŁÓWNA
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Na skutek żądań wniesionych, o wystawienie i wydanie duplikatów, w miejsce jakoby spalonych, zniszczonych, lub zatraconych następujących listów zastawnych a mia-

nowicie: lit. *b* N. 162,364 na złp. 5,000 z kuponami od 2go półrocza 1835 r. lit. *b* Nro 193,372 na złp. 5,000 kupony niezaginęły, lit. *c* N. 112,075 na złp. 1000 z kuponami od 1go półrocza 1833 r., lit *c* N. 147,877 na złp. 2000 z kuponami od 2go półrocza 1833 r. lit. *d* N. 122,782 na złp. 500 z takiemiż jak powyższy kuponami, lit. *d* N. 124,903 na złp. 500 z takiemiż jak powyższy kuponami, lit. *d* N. 124,910 na złp. 500 z takiemiż jak powyższy kuponami, lit. *d* N. 126,974 na złp. 500 z takiemiż jak powyższy kuponami, lit. *d.* N. 128,616 na złp. 500 z takiemiż jak powyższy kuponami, lit. *d* N. 130,246 na złp. 500 z takiemiż jak powyższy kuponami lit. *e* N. 51,507 na złp. 200 z takiemiż jak powyższy kuponami.

Dyrekcya główna towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiém w wykonaniu artykułu 124 prawa z dnia $\frac{1}{13}$ czerwca 1825 r. wzywa wszystkich posiadaczy takowych listów zastawnych i tych którzyby do ich własności prawa jakie mieć mogli, aby z takowémi do Dyrekcyi głównéj w Warszawie w przeciągu roku jednego od daty ogłoszenia niniejszego zawiadomienia w pismach publicznych, niezawodnie zgłosili się, inaczéj rzeczone listy zastawne z kuponami, umorzone, i za niemające żadnéj wartości ogłoszone, zaś w miejscu ich duplikaty stronom poszukującym wydane będą.

W Warszawie d. $\frac{12}{24}$ listopada 1837 r.
Członek Rady Stanu Prezes
J. Morawski.
Pisarz Dyrekcyi Głównéj
(91.) *Drewnowski.*

Część Polityczna.

— *Paryż* 20 *Sierpnia.* —

Król przyjmował dnia wczorajszego w Tuilleryach, posła tureckiego, a o godzinie 8 przybyły bajaderki indyjskie i tańczyły przed rodziną królewską.

Interes dotyczący xięcia Ludwika Napoleona w Szwajcaryi, nie poszedł po myśli ministerstwa. Pan Molé był mocno niekontent, że poseł francuzki xiąże Montebello przestał na ustném oświadczeniu Ludwika Napoleona, ponieważ rząd francuzki nie z osobą prywatną ale z rządem związku szwajcarskiego ma do czynienia. Żąda on publicznego oświadczenia ze strony xięcia, że uważa się za obywatela szwajcarskiego, a témsamém zrzeka się przymiotu być Francuzem.

W Tulonie otrzymano wiadomości z Tunis, pod d. 2 sierpnia. Eskadry angielska i francuzka, stały tam jeszcze; gdy atoli flota turecka daleka będąc od tego aby się pokazać u brzegów afrykańskich, dopiéro przy końcu lipca była spodziewana w Smirnie, przeto admirał Gallois powróci tam z większą częścią eskadry francuzkiéj, a admirał Lalande pozostanie w Tunis. Bryg Bougainville, był w Malcie, gdzie oczekiwał na depesze poselstwa francuzkiego w Stambule.

Tutejsza załoga składa się z 14 pułków piechoty, jazdy i artyleryi. Z jazdy stoi tu jeden pułk ułanów, jeden huzarów i jeden dragonów; piechoty jest 10 pułków, artyleryi jeden.

Indépendant de la Moselle pisze: «Niektóre dzienniki doniosły, że w Metz zajmują się uzbrajaniem. My tutaj nie wiemy nic o tém, ani nie miarkujemy nawet, coby mogło być przyczyną podobnéj wieści, ponieważ i w tym roku, tyle tylko przy fortyfikacyach jest użytych robotników, ile ich corocznie potrzebują dla naprawy i utrzymania w porządku fortyfikacyj miejskich.»

Piszą z Tulonu dnia 15 sierpnia: «Tutejszy arsenał morski przedstawia od dni kilku widok nader ożywiony. Wszystko jest zajęte śpiesznem uzbrojeniem rozmaitych okrętów, z których jedne są przeznaczone ku brzegom Mexyku i Argentyńskiej rzeczypospolitéj, drugie na wzmocnienie

eskadry admirałów Gallois i Lalande na morzu Sródziemném.

Umarł tu p. Klemens de La-Ronciere, ojciec znanego z processu panny Morel.

Jest tu spodziewany hrabia Pozzo di Borgo, najdaléj w przyszłym tygodniu; mówią, że zabawi jakie trzy miesiące.

Pisały niedawno gazety, o wynalezionym w archiwach koronnych w Madrycie, testamencie Karola II. dowiadujemy się teraz, że królowa rejentka odmówiła pozwolenia, aby rzeczony testament był ogłoszony.

— *Madryt* 12 *Sierpnia.* —

Przesilenie ministeryalne trwa jeszcze, tymczasem słychać, że minister wojny obstaje uporczywie za pozyskaniem uwolnienia. Kilku wyższych urzędników, a między temi gubernator stolicy jenerał Soryi, zostali usunięci.

Z powodu, że dnia jutrzejszego przypada rocznica wypadków w La Grania, rząd zapobiegając, aby zapaleńcy niedopuścili się jakich zdrożności; przedsiewziął stósowne środki ostróżności.

— *Z Tabris* 10 *Lipca.* —

Dnia 3 b. m. (donosi *Journ. de Smirne*), zerwał poseł angielski wszelkie stosunki z szachem perskim, a dnia 7 tegoż miesiąca, oddalił się z obozu pod Heratem; ten dyplomat miał nadzieję, że będą przedsiewzięte starania, aby go ułagodzić; ale omylił się. Według tego, możnaby uważać za niewątpliwe, zerwanie stosunków pomiędzy Persyą i Anglią, jeżeli posłowi téj ostatniéj, tak długo jak w Persyi bawić jeszcze będzie, nie będą podane propozycye na które przystaćby mu wypadało. Pierw, nim pan Macneil oddalił się z obozu, posłał pułkownika Todd przez Kandahar i Kabul w bardzo ważnych zleceniach do Indyj. Rząd indyjski nie zechce bezwątpienia pozostać obojętnym widzem tych wypadków, dołoży oraz wszelkiego starania, aby odwrócić każde niebespieczeństwo jakieby z uporu szacha dla posiadłości angielskich wyniknąć mogło. Pan Mcneil zapowiedział ziomkom swoim, iż zdaniem jego, byłoby rzeczą stósowną, ażeby wszyscy oficerowie i urzędnicy angielscy, wraz z nim kraj opuścili doczego jednak kupców znaglać niewypadało. Handel w persyi upadł zupełnie.

— *Z Alexandryi* 26 *Lipca.*

Konsulowie zagraniczni miewają nieustannie częste narady z wicekrólem, o których jednakże nic w publiczności niewiadomo; zdaje się, że jest w nich mowa o planach Mechmeda-Alego, będących dzisiaj zbyt już widocznemi. Rzeczą pewną jest, że gabinety europejskie niewspierają jego zamiarów, ale i owszém kazały mu oświadczyć zganienie tychże, ponieważ pociągnęłyby za sobą naruszenie pokoju powszechnego. Zdaje się, że tym razem wstrzyma się pasza od wykonania swych planów niezawisłości zupełnéj, jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej w jakiéjś części, to jest, że poprzestanie na żądaniu, aby zarząd krain które on teraz dzierży, był mu zapewniony sposobem sukcessyjnym w jego rodzinie. Jest to punkt, od którego Mehmed-Ali, ani na jotę odstąpić nie chce, ponieważ oświadczyć miał w dywanie, iż tak długo trzymać będzie na stopie wojennéj swą flotę i wojsko lądowe, dopóki takiego przynajmniéj zapewnienia nie użyszcze.

ROZMAITOSCI.

Obywatel La Flesz w Kalabryi, podróżował sam, i dla powiększenia niebezpieczeństwa wziął z sobą piękny angielski mantelzak, resztę zaś pakunku posłał morzem. W wieczór 3go dnia téj niebezpiecznej podróży, przybył z swoim mułem i obładowanym osłem na miejsce zwane Czarne jezioro. Główną jego troską było nie zostać tu na nocleg gdyż prócz bardzo podejrzanego domu, w całéj okolicy nie znajdowała się żadna ober-

ża. La Flesz późno przybył w to romantyczne straszne miejsce. Jego znużony przewodnik radził użyć posiłku i spoczynku; odłożono więc wszelką bojaźń i przezorność opuszczono zwierzęta i udano się do domku. Przewodnik poszedł i zdawał się gospodarzowi wychwalać ważność przybycia takiego gościa. Właściciel odludnego zabudowania był to silny, rosły mężczyzna, około 45 lat mający. Jego czarne włosy spadały na twarz, a przez nie przezierały duże wyraziste oczy. Z bocznéj kieszeni jego spodni wysterczała rękojeść ogromnego puginału. Nadmienia się, iż podróżnik przed udaniem się na spoczynek zjadł wyśmienite makarony z szynką i jajkami. Sypialnia, do któréj go wprowadzono, była to izbedka pod strychem nad izbą dolną, a schody do niéj prowadzące zdawały się cierpieć podagrę. Ponieważ drzwi nie miały ani zamku, ani zasuwy, nie dziw że La Flesz powziął podejrzenie i nieufność. Gospodarz grzecznie pokazał mu łóżko, zostawił lampę, tę jednak gość zgasił aby lepiéj zasnąć. Ci którzy długo konno podróżowali, łatwo pojmą, że La Flesz mimo obawy rychło zmrużył oczy. Z przezorności pierwéj naładował pistolety i wraz z szpadą położył je pod poduszkę. Nagle we śnie odbiło się o jego uszy lekkie stąpanie na trzeszczących schodach. Nie zapominajmy, iż La Flesz przed rozebraniem się postawił przede drzwiami 2 krzesła z metalową miednicą, tak, iż gdyby kto drzwi otwierał, krzesła i miednica musiałyby swoim łoskotem śpiącego obudzić. Napróżno! kroki coraz się zbliżały. Serce naszego bohatera biło gwałtownie; stąpanie było już przy drzwiach, światło zajaśniało przez szpary. Ponieważ gość był sam na miejscu, gdzie znajdowało się więcéj osób podobnych do gospodarza, przeto i najodważniejsze serce mogłoby zadrżyć, lecz odważniejsze od serca La Flesza rzadko znaleść w piersiach ludzkich. Zdawało mu się, że łoskot spadającéj miednicy odstraszy rozbójnika, lecz omylona nadzieja! Gospodarz lekko drzwi uchylił, zwłaszcza, że poznał z drugiéj strony opór, La Flesz ujrzał silną, obnażoną rękę, usuwającą krzesła. Teraz cichaczem wchodzi kalabryjczyk, prawie do naga rozebrany. W jednéj ręce ma latarnię, w drugiéj szeroki świecący się sztylet. Jego iskrzace się oczy były zwrócone na La Flesza, który udawał śpiącego, oczekując końca téj awantury. Zwolna napastnik zbliża się do łóżka. La Flesz już 10 razy chciał strzelić, lecz wątpliwość wstrzymuje jego rękę; tak czekał i czekał z mocnem postanowieniem zwalić przeciwnika, nim tenże użyje przeciw niemu żelaza. Kalabryjczyk stajo nakoniec przy łóżku gościa. La Flesz chciał zerwać się i morderoę uczęstować kulami, ten jednak spokojnie zawiesił latarnię na ścianie nad głową obcego. Mamże strzelić? pomyślał w duchu, zagrożony. Strzelaj! rzekłby każdy z czytelników; ale nie, La Flesz czekał jeszcze, aż gospodarz wlazł na krzesło, na którem leżała jego odzież, i oczy ofiary zwrócił w inny kierunek. »On mnie nie chce zabić, pomyślał znowu podróżnik, on chce tylko wypróżnić moje kieszenie; i na to jestem przezorny, złoto noszę w pasie przywiązanym na około mojego ciała.« Zbójca istotnie wziął odzież z krzesła, nie zrewidował bynajmniéj kieszeni, tylko ostróżnie złożył ją na ziemi. »Ah! pomyślał La Flesz, on mnie chce udusić swoim ciężarem; teraz czas, wypalę.« Już przykłada palec do kurka, już postanawia zerwać się, ale znowu wstrzymał się, widząc, iż kalabryjczyk podnosi zabójcze żelazo i z cicha od kraja... sporą część szynki, zawieszonéj u sufitu. Po tém gospodarz również ostrożnie wymknął się z izdebki, szczęśliwy, że nie obudził gościa. i zszedł na dół przygotować wieczerzę, dla świeżo przybyłego gościa. Czytelnik domyśli się, jak dalece La Flesz był uradowany, że nie zabił niewinnego. Kalabryjczyk nazajutrz przestraszył się wielce, dowiedziawszy się, jak mało dostawało być rozstrzelanym. Odtąd postanowił, nie być takim grzecsnym, w przypadku gdy zechce odkroić szynki dla gościa.